Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Piątek 27 lipca 1928 r. Cena 20 groszy

KURJER WILEŃSKI

Rok V. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY. Nr. 168 (1215)

Dalsze przyczynki do biografji p. Woldemarasa.

Dziś zmieszczamy drugi artykuł p. E. Koziєja z zapowiedzianej przez nas serji w którym autor podaje szereg niektórych szczegółów z życia tyle kłopotów przysparzającego Europie, „dyktatora" Litwy Kowieńskiej. Red.

Biografja „dyktatora Litwy" nie byłaby pełna, gdyby nie zrobić małej wycieczki w młode lata tego „wielkiego męża stanu", gdy był on jeszcze małym „Augustynkiem", a materjał tutaj podany posłuży kiedyś jako przyczynek do obszerniejszej biografji, jaką zechcą zapewne napisać kiedyś o nim jego przyjaciele.

Mały Augustynek oddany do szkół nie chciał się uczyć, ku wielkiemu zmartwieniu swego ojca, został więc odebrany ze szkoły i za karę przydzielony do pasania świń... zupełnie jak w romantycznej bajce dla niegrzecznych dzieci. Nic w tem nie byłoby dziwnego, gdyż niejeden z wielkich ludzi w ten romantyczny sposób zaczynał swoją karjerę życiową. Jednakowoż Augustynek, — później wybitny znawca literatury klasycznej nie czytywał jeszcze wówczas „Bucolica"—nie mógł więc ocenić sielanki, jaka mu przypadła w udziale natomiast docinki rowieśników na temat „już Augustinas wyuczyłeś się na księdza i przyszedłeś paść świnie" bardzo mu dokuczyły, ambicja jego cierpiała niepomiernie, więc pewnego pięknego poranku Augustynek niespodzianie zwiał i wszelki ślad po nim zaginął... Ojciec machnął ręką na wyrodnego synka, ale Augustyn nie zginął, dał sobie radę i wypłynął niespodzianie, jako chłopak do posług (pomocnik stróża) w Petersburskiej Akademji Nauk...

Na roztropnego i pracowitego chłopca zwróciło uwagę dwóch profesorów — Polaków Petersburskiego Uniwersytetu ś. p. prof. Olszewski i obecny prof. Warsz. Uniwersytetu Boudoain de Courtenay i oni to postanowili zająć się rodakiem, dać mu możność kształcenia się i wychować go na dobrego Polaka... Augustyn okazał duże zdolności, a chęć do nauki była bez porównania większa od poprzedniej, gdyż otrzymawszy gorzką lekcję we wsi rodzinnej nie miał chęci tam powracać. Dzięki materjalnej i moralnej pomocy wzmiankowanych opiekunów wziął się jako 19 letni chłopak do nauki, zdał wkrótce jako eksternista egzamin z 5-ciu klas gimnazjum klasycznego, a licząc lat 22 i mając już świadectwo dojrzałości zapisał się na uniwersytet na wydział filologiczny. Opiekunowie i tutaj go nie opuścili, a kierowali do niego studentów — Polaków z korepetycjami, ażeby dać rodakowi możność zarobku i studjowania. I znowu tylko dzięki swym opiekunom i studentom—Polakom, wśród których uchodził za „swego" mógł skończyć wyższą uczelnię i nie potrzebował wracać do zajęcia, do którego przyznaczył go ojciec...

Odwdzięczył się i odwdzięcza nadal Polakom i Polsce według swojej metody i systemu... Tak samo, jak i odwdzięczył się Ukraińcom, przedstawiając ich w roku 1919 na gruncie Paryża i podczas konferencji w Wersalu jako komunistów i nie chcąc rozmawiać nawet z b. najbliższymi przyjaciółmi, gdyż to szkodziłoby jego karjerze...

Gdy w Paryżu zaszedł do niego niejaki pan Dieduszok, który spędzał z nim często wieczory w Berlinie, obficie zakrapiane Berlińskim „Sektem" i pił z nim nieraz „Bruderschaft", Woldemaras kazał mu powiedzieć przez woźnego, że go nie zna, „nie przypomina sobie" i prosi więcej nie przychodzić...

Jest w Wilnie p. M. znany polski działacz społeczny i przyjaciel Litwinów.

On to będąc studentem Petersburskiej Wszechnicy brał u Woldemarasa korepetycje języków płacąc mu po 75 kop. za godzinę i on też kierowany sympatją i wdzięcznością do rodaka podarował mu wspaniałą książkę litewską „Lietuvos Dainas"—stare i luksusowe wydanie i zachęcał go do studjowania litewskiego języka, kultury i literatury. To był zdaje się pierwszy człowiek, który zwrócił uwagę Woldemarasowi na jego pochodzenie i narodowość i tym człowiekiem był również Polak.

Jednakowoż niech pana ręka Boska broni, panie M... jechać na Litwę za rządów Woldemarasa, albo nawet zbliżać się do litewskiej granicy... Premjer litewski okaże Panu swoją przyjaźń i wdzięczność i zaprosi Pana, jako gościa do Worni... a tam stosunki... nietego... szczególniej dla przyjaciół Woldemarasa, którzy cieszą się tam specjalnemi względami..

Po ukończeniu uniwersytetu mały Augustynek zrobił się wielkim „Augustem" i zamiast poprzestać na karjerze naukowej, gdyż proponowano mu zostać na Uniwersytecie Petersburskim docentem, w charakterze „kandydata na profesorskoje zwanije", on wolał iść „w świat szeroki" i szukać karjery „politycznej" do której widać czuł się bardziej powołany i zrobił ją, jak to wiemy z poprzednich artykułów—zaczynając w Berlinie. Ta jego bystra i mogąca zmącić w głowie nie tylko zwykłemu zjadaczowi chleba, karjera da kiedyś, jakiemuś utalentowanemu pisarzowi doskonały materjał dla napisania sielankowej powieści p. t.: „Od pastuszka—do piedestału dyktatora"...

Nie mogę pominąć milczeniem jeszcze jednego fragmentu z karjery dyplomatycznej Woldemarasa. Achillesową piętą w początkach karjery dyplomatycznej pana premjera była jego słaba znajomość form zewnętrznych i towarzyskich, przyjętych i bardzo ściśle przestrzeganych w świecie dyplomatycznym... Dzisiaj zapewne już sobie daje jakoś z tem radę, ale w latach 1918—1919 jego ignorancja w tym kierunku dawała powód do urządzania mu na tem tle rozmaitych kawałów, co jego—jako człowieka z nadmiernie wybujałą ambicją—bardzo bolało. Była wówczas moda podczas letniego sezonu nosić kamizelkę rozpiętą u dołu na jeden guzik. To też, gdy pewnego razu zjawił się Woldemaras w większem towarzystwie, gdzie były również i damy, nietylko z rozpiętym guzikiem kamizelki, ale także i z rozpiętymi guzikami innych części garderoby, w towarzystwie zapanowała konsternacja, jednakowoż znaleźli się obrońcy niefortunnego dyplomaty, tłumacząc, że jest to widocznie... najnowsza moda litewska i że nie należy się dziwić. Takie wypadki zdarzały mu się często z rozmaitemi zmianami.

Nie miał też Woldemaras szczęścia pod tym względem i w Paryżu, gdzie bawił w r. 1919, jako przewodniczący litewskiej delegacji na konferencji pokojowej w Wersalu.

Mianowicie delegacje wszystkich państw i narodów biorących bezpośredni, czy też pośredni udział w konferencji, posiadały własne salony reprezentacyjne, gdzie zbierano się od czasu do czasu i prywatnie omawiano sprawy obchodzące dane państwo i w ten sposób robiono propagandę na rzecz swojej sprawy, czy też starano się wywierać przez polityków biorących udział w zebraniach pewien wpływ na bieg konferencji. Salonami reprezentacyjnymi państw mających swoje placówki dyplomatyczne były salony ich poselstw czy ambasad. Państwa nowopowstałe które takowych nie miały starały się pozyskać jakąś wpływową osobę ze sfer Paryża, aby otworzyła podwoje swoich salonów dla zebrań towarzyskich i im patronowała.

Woldemaras zaczął też oglądać się za kimś, kto udzieliłby swego mieszkania jako centrum dla bezpośredniego stykania się na gruncie nieutralnym z ludźmi ze świata politycznego.

Prędko też znalazł pewną bardzo dystyngowaną panią Paryżankę posiadającą wspaniałe mieszkanie w dzielnicy Paryża „Passy". Jednakowóż mimo jego usilnych starań i zabiegów, nikt w salonach nie bywał; dopiero po zasięgnięciu informacji okazało się, że absencja na litewskich zebraniach towarzyskich spowodowana dosyć...; podejrzaną reputacją uroczej gospodyni, która była naprawdę uroczą i dystyngowaną, ale znana była w Paryżu jako kobietka wesołego nieco temparamentu w przeszłości.

Naturalnie, że członkowie delegacji litewskiej postarali się o zatuszowanie niezręcznego kroku ich przewodniczącego i zmianę lokalu, a urocza Paryżanka pozostała sama wygrywając ze smętnem „wspomnieniem wesołą arję z operetki na temat: O mein lieber Augustin, Augustin".

Emil Koziej.

b. charge d'affaires poselstwa ukraińskiego w Berlinie.

Dokoła spraw polsko-litewskich.

Dalsze koncentracje wojsk litewskich na pograniczu polskiem.

Z pogranicza polsko-litewskiego donoszą o dalszej koncentracji po stronie litewskiej oddziałów regularnego wojska i szaulisów.

W dniu 25 b. m. do Muśnik po stronie litewskiej przybyły 2 kompanje szaulisów i karabinów maszynowych.

W Oranach Litwini skoncentrowali oddziały artyleryjskie i eskadrę samolotów wojskowych.

Na poszczególnych odcinkach granicy polsko-litewskiej zauważono wzmocnienie placówek litewskiej straży granicznej przez członków organizacji „Żelaznego Wilka".

Nota litewska zostanie przesłana wszystkim członkom Rady Ligi Narodów.

GENEWA. 26. VII. (Pat.) Szwajcarska agencja telegraficzna donosi, że otrzymana przez Sekretarjat Generalny Ligi Narodów nota rządu litewskiego w sprawie rzekomego zagrożenia Litwy przez manewry polskie na Wileńszczyźnie zostanie natychmiast przesłana rządowi polskiemu oraz wszystkim państwom, mającym przedstawicieli w Radzie Ligi.

BERLIN. 26.VII. (Pat). Biuro Wolffa i prasa popołudniowa donoszą w depeszach z Genewy o ogłoszeniu przez Generalny Sekretarjat Ligi Narodów ostatniej noty litewskiej, skierowanej do Generalnego Sekretarjatu Ligi.

„Vossische Ztg" stwierdza, że Generalny Sekretarjat Ligi słusznie nie przychylił się do prośby Woldemarasa, żądając niezwłocznie zbadania zawartych w nocie litewskiej zażaleń.

Dziennik ten pisze, że notę litewską potraktowano zupełnie w ten sposób, jak memorjał polski, podając ją poprostu do wiadomości członków Rady. W myśl rezolucji przyjętej przez Radę na sesji grudniowej w tej sprawie zbadanie powtórne noty byłoby możliwe wówczas, gdyby wchodził w grę incydent graniczny, lub gdyby zagrażało niebezpieczeństwo konfliktów pogranicznych.

Korespondent „Vossische Ztg" donosi, że w kołach genewskich nie wierzą, aby obecny prezes Rady delegat Kuby Aguerro zechciał przedsięwziąć jakieś zarządzenia nadzwyczajne. Koła genewskie są przekonane, iż cały konflikt polsko-litewski będzie na nowo rozpatrzony na sesji wrześniowej Rady Ligi.

Prasa niemiecka o nocie litewskiej.

BERLIN. 26.VII. (Pat). Zbliżona do urzędu spraw zagranicznych „Deutsche Allgemeine Ztg." omawiając notę litewską do Ligi Narodów twierdzi, że wystąpienie litewskie nie jest zgoła krokiem niezwykłym, ponieważ Litwa opiera się na postanowieniu Rady Ligi z 10 grudnia ub. roku na podstawie którego każdej stronie przysługuje prawo zwracania Lidze Narodów uwagi na takie wydarzenia i działalność strony drugiej, które mogłyby zakłócić pokojowe zbliżenie między Polską a Niemcami,

Prawicowa „Boersen Ztg." ocenia sytuację obecną w stosunkach polsko-litewskich jako krytyczną. Dziennik podkreśla, że od Marszałka Piłsudskiego oraz od otoczenia jego można się spodziewać iż mając już dość przeciągania sprawy w Kownie, Genewie i Warszawie gotów będzie postawić świat przed faktem dokonanym,

Marsz z Wilna do Kowna—oświadcza ironicznie dziennik—przy pomocy francuskich karabinów maszynowych i armat nie jest bynajmniej wielkiem bohaterstwem. Niemniej jednak bylibyśmy prawie skłonni wyrazić uznanie Marszałkowi Piłsudskiemu, że wreszcie podjął jakiś pozytytywny krok w tym przykrym i dla całej sytuacji politycznej na kontynencie europejskim tak dalece groźnym konflikcie! Ale co ma się stać jeśli dojdzie do starcia?

Byłoby największem szydersiwem z aeropagu genewskiego—pisze „Boersen Ztg."—a zarazem początkiem nowego przegrupowania w t. zw. nowej europejskiej równowadze. Niemcy w każdym razie śledzić będą z wielką uwagą dalszy rozwój wypadków w konflikcie pomiędzy Polską a Litwą.

BERLIN, 26-VII. (Pat). Półurzędowa „Deutsche Dipl. Polit. Korrespondez" zamieszcza obszerny artykuł o konflikcie polsko-litewskim, w którym stwierdza, że ostatnie wypadki, jak również zainteresowanie niemi gabinetów państw zachodnich dowodzą zaostrzenia stosunków między obu państwami.

Niezadawalający przebieg rokowań polsko-litewskich doprowadził do wytworzenia się między Polską a Litwą stanu rzeczy, który zmusza inne państwa do bacznej uwagi i troski. Rokowania komisyjne rozbiły się ostatnio o sprawę zasadniczą to znaczy o kwestję Wilna. Litwa, która wbrew uchwale Rady Ambasadorów sankcjonującej zajęcie Wilna przez gen. Żeligowskiego dotychczas określa Wilno jako swą stolicę sądzi, że przez przedłożenie projektu swego dotyczącego paktu o nieagresji okazała wobec Polski wielką ustępliwość, ponieważ pakt oznacza, iż sprawę Wilna Litwa chce traktować jako sporną.

Wobec wypadków ostatnich, które wykazały rozbieżność stanowisk polskiego i litewskiego korespondencja uważa za rzecz w pewnej mierze wątpliwą czy na konferencji królewieckiej uda się osiągnąć konkretne wyniki. Interesy obu państw nie mniej jak interesy wszystkich członków Ligi są jednak zbyt ważne, aby wzajemna nieufność i uporczywe bronienie jakiegoś określonego stanowiska miały uniemożliwiać porozumienie, o które mocarstwa Rady wielokrotnie już zabiegały.

(Dalszy ciąg depesz na stronie 2-ej).

— **Sprostowanie.** Do wstępnego artykułu wczorajszego p. t. „Manewry p. Waldemarasa" wkradł się cały szereg błędów drukarskich, zniekształcających sens poszczególnych ustępów. Z ważniejszych sprostować należy: w zakończeniu ustępu czwartego szpalty pierwszej zamiast: „na którego poziom" ma być: „na którego podstawie". W ustępie szóstym tej że szpalty zamiast „rząd łotewski" ma być „rząd sowiecki". W szpalcie drugiej ustęp pierwszy brzmieć powinien: „Nota ta w sposób bezceremonjalny wtrąca się w wewnętrzne sprawy polskie, poszerzając kwestję, obchodzącą" i t. d. W tymże ustępie zamiast „na megalomaństwie pretensji" ma być: „na megalomańskiej pretensji".

Dzień polityczny.

Wczoraj przed południem Pan Prezydent Rzeczypospolitej zwiedził muzeum wielkopolskie w Poznaniu oraz gmach poznańskiej kolei elektrycznej. Po południu Pan Prezydent udzielał audjencyj. O godz. 18-ej Pan Prezydent z małżonką i otoczeniem udał się na mecz polo konnego, zaś o godz. 20 min. 30 był podejmowany obiadem w Ziemstwie Kredytowem.

*

P. wiceminister spraw wewnętrznych Jaroszyński, wraca ze krótkiego urlopu w dn. 30 bm. i obejmuje urzedowanie.

Dyrektor departamentu politycznego w MSW., p. Paciorkowski, wyjechał dnia 24 km. na kilka dni i powraca do Warszawy dn. 27 bm.

Naczelnik wydziału narodowościowego w ministerstwie spraw wewnętrznych, p. Suchenek, wyjechał w dn. 24 bm. na miesięczny urlop wypoczynkowy.

*

Wczoraj zastępca ministra pracy p. Szubartowicz w towarzystwie dyrektora departamentu Dreckiego odbył dłuższą konferencję z przedstawicielami przemysłu górniczego w sprawie zatargów w górnictwie polskiem.

*

W niedzielę nadchodzącą wyjeżdża do Rzymu dotychczasowy dyrektor departamentu politycznego p. Stefan Przeździecki, celem objęcia stanowiska posła Rzeczypospolitej Polskiej przy Kwirynale.

*

W tych dniach nastąpiło porozumienie pomiędzy rządem czechosłowackim a Polską, według którego zawarty zostanie dodatkowy protokuł do Czechosłowacko-polskiego traktatu handlowego, który wejdzie w życie z dniem 1-go sierpnia.

*

Prasa francuska stwierdza, że informacje rumuńskiego pisma „Stampa" według których gen. Le Rond miał otrzymać misję przeprowadzenia rokowań w sprawie porozumienia wojskowego pomiędzy Rumunją a Polską są całkowicie pozbawione podstaw.

*

W tych dniach wyjechał na 10 dniowy pobyt do Czechosłowacji poseł duński w Warszawie, p. Host, a funkcje jego objął w charakterze charge d'affaires radca p. Warsaee. Pos. Host jest równocześnie akredytowany przy rządzie Czechosłowacji i Jugosławji.

Dnia 21 bm. wyjechał na miesieczny urlop do Bułgarji poseł bułgarski w Warszawie, p. Robeff. Funkcje posła objął zastępczo sekretarz poselstwa, p. Kurandjuloff.

*

W dniu 26 bm. Pan Wojewoda Raczkiewicz odbył konfernncję w swrawie Wystawy i Targów Północnych w Wilnie z p. Dyrektorem Łuczkowskim i profesorem Ehrenkroutzen.

Budowa chłodni w Gdyni.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Na skutek wspólnej inicjatywy Ministerstwa Przem. i Handlu, Rolnictwa, Skarbu i Państwowego Banku została zadecydowana budowa wielkich chłodni i składów dla towarów spożywczych w Gdyni. Chłodnie te wybudowane zostaną według najnowszej metody w dużych rozmiarach celem ułatwienia i zracjonalizowania eksportu jaj, masła i mięsa, banków i towarów pokrewnych.

Niezbędne kapitały są już asygnowane. Budowa rozpocznie się w końcu września r. b. i na wiosnę przyszłego roku chłodnie zostaną oddane do użytku.

Sprawa ta jest aktualna, gdyż instytut eksportu stwierdził, że handel polski na magazynowaniu samych tylko jaj w zagranicznych chłodniach traci poważne sumy, około 15 miljonów rocznie.

Jak się dowiadujemy Ministerstwo Przemysłu i Handlu zamierza pod koniec b. r. zamówić dwa okręty dla żeglugi polskiej, zaopatrzone w chłodnie dla przewozu produktów spożywczych.

Przez wybudowanie chłodni w Gdyni i okrętów z chłodniami eksport produktów spożywczych Polski uniezależni się od obcych wpływów i kosztownego pośrednictwa.

Polski lot transatlantycki.

Wywiad z p. majorem Kubalą z powodu odlotu porucznika Paris do New-Yorku.

(Od specjalnego wysłannika „Kurjera Wileńskiego)

Paryż, w lipcu.

Dnia 23 lipca b. r. o godz. 17 m. 5 lotnik francuski Paris wystartował z lotniska w Brest na wybrzeżu francuskiem do lotu transoceanicznego.

Z uwagi na to, że pewna część polskiej prasy alarmowała już opinję publiczną w sprawie pierwszeństwa lotu transatlantyckiego i zapewne jeszcze będzie usiłowała to czynić, zwróciłem się do p. majora Kubali z prośbą o wyjaśnienie tej sprawy.

— Panu—oświadczył p. major—dam najchętniej wszelkie wyjaśnienia bo reprezentuje pan pismo poważne, które o locie naszym, mało pisze, ale rzetelnie. Wilno wogóle koncentruje w sobie wiele idealizmu i dlatego tak się kocha to piękne miasto. Wracając do rzeczy, muszę panu oświadczyć kategorycznie: polski lot transatlantycki nie ma nic wspólnego z wszelkiemi innemi lotami a zwłaszcza z francuskimi. Taki n. p. Paris, leci etapami z zatrzymywaniem się na wyspach Azorskich i na wyspie Bermude; a tego rodzaju lotu dokonało już kilku lotników, coprawda z przeszkodami. Wyleciał dziś, bo ma wpaniałą pogodę, bez najlżejszego wiatru aż do wysp Azorskich (2 080 km., które odbędzie przypuszczalnie w 16 godzin). Dalej nie poleci z tych samych względów dla których my teraz nie lecimy...

— To znaczy, że ma od wysp Azorskich mgły i niekorzystne wiatry?

— Oczywiście! Ryzykować mógłby o tyle, że ma jeszcze jeden etap, ma też na tej linii cały szereg poprzednio wysłanych okrętów francuskich, które do pewnego stopnia zabezpieczają jego hydroplan i wiozą benzynę...

— Czy to prawda, że por. Paris dostał rozkaz odlotu?

— Tak, lot jego nie ma charakteru sportowo-zdobywczego. Lot polski przez Atlantyk ma na celu naprawdę zwycięźenie Oceanu, oraz stworzenie naukowo-technicznej podstawy do nawiązania powietrznej komunikacji między Europą a Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej. Nikt nie będzie przecież latał w przyszłości od etapu do etapu, czekając na możliwe warunki atmosferyczne, bo prościej byłoby pojechać okrętem.

Część prasy polskiej tak się zachowuje — mówi mój rozmówca z żalem — **jakby jej chodziło tylko o to byśmy wylecieli.**

Nie chodzi o nasze życie, ale chodzi o spełnienie zadania. Jeżelibyśmy wylecieli dziś, to ponieważ dla nas nie ma etapów, przeciwny wiatr wiejący od wysp Azorskich zmusiłby nas do lądowania gdzieś koło wyspy Bermude. Tam są góry, lotniska nie ma i aby ratować życie (co nawet byłoby wielce wątpliwe), musielibyśmy puścić na zatracenie ten samolot, który już ma swoją duszę i który kochany. Cenimy go więcej od życia!

— Jak ludzie nie zdają sobie jednak sprawy z tego, że ten polski lot transatlantycki—mówię to naprawdę „wielka rzecz"!

— Musimy nietylko dolecieć do New-Yorku—mówi dalej, p. major—ale po osiągnięciu tego miasta być w takiej formie, by módz lecieć dalej...

— Dalej?

— Tak, do Chicago i jeszcze dalej!

— „Ten polski lot, to naprawdę „wielka rzecz", to nie tylko bohaterski wysiłek dwóch pełnych samozaparcia się oficerów polskich, ale wspaniały plan zadokumentowania wobec całego świata, że Polska żyie, rozwija się, rozrasta i potężnieje. 7.400 km. poprzez straszliwy Ocean, który pochłonął już tyle ofiar, a potem dalej! P. p. majorowie Kubala i Idzikowski nie myślą spocząć na laurach, nie myślą o odpoczynku, jeżeli dolecą do Ameryki, ale myślą o tem, by zaraz potem mknąć w swym srebrnym ptaku dalej! Dzielne, krzepkie orły!

Romuald Kawalec.

Przygotowania do VII Zjazdu Legjonistów w Wilnie.

Prace około organizacji Zjazdu Legjonistów są w pełnym toku. Komitet organizacyjny pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Folejewskiego, do którego należą najwybitniejsi obywatele miasta, przeprowadził podział pracy i wyłonił w tym celu pięć sekcyj, jakoto: organizacyjną, programową, porządkową, żywnośaiową i prasową.

Sekcja prasowa przygotowuje pod redakcją red. Batorowicza pamiątkową jednodniówkę p. t. „Wilno—Legjony", w której opracowaniu wezmą udział najcelniejsze pióra, ludzie związani z ideologją legjonową oraz uczestnicy walk legjonowych. W wydawnictwie tem podkreślony będzie stosunek Wilna do ideologji legjonowej i udział Wilna w Legjonach i walkach o niepodległość.

Zjazd budzi w mieście i w całej Rzeczypospolitej olbrzymie zainteresowanie. Zgłoszenia chętnych do współpracy są masowe. Przewidywane jest przybycie na dzień 6-go sierpnia conajmniej 6000 byłych legjonistów z całej Polski, ponadto wielu gości, w tem osób zajmujących wybitne stanowiska.

Szczegóły o organzacji Zjazdu i składzie komitetu honorowego i wykonawczego zostaną podane w najbliższych dniach.

Kronika telegraficzna.

= **Przybyła do Krakowa** wycieczka harcerek estońskich i łotewskich, która wzięła udział w zlocie harcerek w Wyszkowie n/Bugiem. Wycieczka zabawi w Krakowie dwa dni. Przyjęciem harcerek zajmuje się krakowska komenda harcerek.

= **Zgon dyrektora konserwatorjum w Krakowie.** W dniu wczorajszym o godz. 16 min. 30 zmarł w Krakowie po 10-dniowej chorobie dyrektor konserwatorjum muzycznego ś. p. Wiktor Barabasz. Żył lat 73. Zmarły należał do najwybitniejszych muzyków-pedagogów krakowskich. Pogrzeb odbędzie się jutro popołudniu.

= **Gdańskie powszechne zjednoczenie** związków zawodowych rozpoczyna w najbliższych dniach kurs nauczania języka polskiego oraz języka esperanto.

= **Podejrzane składy amunicji.** „Vossische Ztg." donosi ze Szczecina. Robotnicy zajęci przy robotach rzecznych na Odrze w pobliżu Greisenhagen natrafili na większy skład granatów, min i amunicji karabinowej, zakopany w pobliżu koryta rzeki. Uwiadomiona o tem policja przeprowadziła dokładne poszukiwania w czasie których znalezione zostały dalsze składy amunicji i granatów, których pochodzenia nie zdołano dotąd ustalić.

= **Echo ostatniej portugalskiej rewolucji** Rada gabinetowa postanowiła zawiesić w czynnościach i deportować lub wyznaczyć stałe miejsce pobytu w zależności od stopnia winy oficerom i funcjonarjuszom państwowym, którzy bezpośrednio brali udział w ostatnim zamachu rewolucyjnym. Oficerom, którzy pozostali neutralni, zmniejszona zostanie pensja do połowy Podoficerowie winni udziału w zamachu rewolucyjnym będą wydaleni z armji i deportowani. Posiadacze środków wybuchowych zesłani będą na wyspę Timor.

Fantazje kowieńskie.

RYGA. 26. VII. (Ate). „Rig. Rundschau" donosi z Kowna, że w związku z ostatniemi posunięciami Woldemarasa panuje na Litwie nastrój, świadczący o zupełnym chaosie i dezorjentacji opinji publicznej. W prasie pojawiają się najfantastyczniejsze pogłoski na temat dalszego rozwoju stosunków polsko litewskich.

„Liet. Aidas" zamieszcza wersję, według której Marszałek Piłsudski miałby zamiar ogłosić się królem litewskim.

„Jud. St." ogłasza artykuł swego berlińskiego korespondenta, który dowiaduje się, że pewien niewymieniony z nazwiska polityk polski, stojący rzekomo blisko kół miarodajnych, miał przedłożyć rządowi litewskiemu projekt następujący: Litwa zrezygnuje ze swych pretensij do Wilna, a wzamian za to Polska udzieli jej rekompensat terytorjalnych, między innemi w okręgu Sejny—Święciany.

Pozatem Polska miałaby przyrzec, że w przyszłości ustąpi Litwie litewską część Prus Wschodnich, zachowując jednak Królewiec dla siebie. Polityk polski miał rzekomo oświadczyć, że państwa Ententy nie będą się sprzeciwiały temu i że min. Zaleski w czasie swej ostatniej podróży do Paryża i Brukseli miał poruszać tę kwestję z miarodajnemi czynnikami państw zachodnich.

Fantastyczne pogłoski prasy litewskiej są dowodem, że miarodajne koła litewskie tracą panowanie nad sobą i starają się sztucznemi środkami wytwarzać wrogi nastrój względem Polski.

Rzecz oczywista, że wiadomości te w kołach łotewskich nie znajdują wiary.

Niemcy przyznają się do interwencji.

BERLIN, 26 VII. (Pat). Wobec doniesień prasy niemieckiej i zagranicznej, iż rząd niemiecki miał uczestniczyć w zbiorowem demarche w Kownie zbliżona do urzędu Spraw Zagranicznych „Deutsche Allgemaine Ztg", wyjaśnia na podstawie informacyj ze strony miarodajnej, że poseł niemiecki w Kownie Morath odbył rzeczywiście kilka konferencji z premjerem Woldemarasem i że w toku tych konferencji omawiana była sprawa usunięcia obecnego napięcia w stosunkach polsko-litewskich. Według zapewnień dzienników konferencje te będą w przyszłości kontynuowane.

Sowiety zaprzeczają.

MOSKWA. 26. VII. (Pat.) Agencja Tass podaje: Wobec doniesień pism zagranicznych, jakoby w ciągu ostatnich dwóch tygodni mocarstwa, które podpisały traktaty locarneńskie oraz rząd sowiecki czyniły za pośrednictwem Niemiec usiłowania, mające na celu uchylenie następstw definitywnego zerwania polsko-litewskich rokowań Tass podaje ze źródeł miarodajnych, że co się tyczy ZSSR informacje powyższe są całkowicie pozbawione podstaw.

Rząd sowiecki nie prowadził w sprawie zatargu polsko litewskiego żadnych rokowań z mocarstwami zagranicznemi, ani za pośrednictwem rządu niemieckiego, ani w żaden inny sposób.

Nieufność sowietów.

BERLIN. 26 VII. (Pat). Moskiewski korespondent „Berliner Tageblatt", omawiając artykuł „Izwiestij" w sprawie konfliktu polsko-litewskiego podkreśla, że apostrofa ze strony sowieckiej pod adresem Niemiec oznacza pewną nieufność wobec stanowiska niemieckiego w sporze między Polską a Litwą.

Korespondent oświadcza, że nie rozumie dlaczego wystąpienie posła niemieckiego w Kownie mające na celu ostrzeżenie rządu litewskiego i doradzenie mu, aby trzymał się taktyki wstrzemięźliwej miało być krokiem wzbudzającym podejrzenie.

Prasa francuska o konflikcie polsko-litewskim.

PARYŻ, 26.VII (Pat). „Matin" oświadcza w sprawie konfliktu polsko-litewskiego, iż najwyższy już czas, aby wielkie mocarstwa interwenjowały, jeżeli nie chcą doprowadzić do tego, by z powodu obecnej pożałowania godnej afery cały ich prestige został naruszony.

Największe zainteresowanie wzbudza fakt, iż Chamberlain sam oświadczył, że Niemcy zajmują stanowisko pokrywające się ze stanowiskiem Wielk. Brytanji i Francji.

Prawdopodobnie Liga Narodów na sesji wrześniowej będzie miała jeszcze sposobność oświadczenia w dobitny sposób, jakie jest jej stanowisko wobec taktyki obstrukcji, uprawianej przez p. Woldemarasa.

Najpraktyczniej zwalić wszystko na Wilno.

BERLIN. 26. VII. (Pat). Prasa nacjonalistyczna donosi z Kowna, że ubiegłej nocy rozrzucono w stolicy i na prowincji ulotki podpisane przez komitet Ocalenia Litwy.

Ulotki te zwracają się przeciwko Niemcom w związku z toczącemi się rokowaniami handlowemi niemiecko-litewskiemi.

Komitet Ocalenia Litwy między innemi podnosi, że niemieccy agrarjusze rzekomo tylko utrudniają eksport mięsa do Niemiec ze względów sanitarnych, w rzeczywistości bowiem Polska wywozi swoje mięso do Niemiec bez żadnych trudności.

Pomimo, że na ulotkach podana została drukarnia w Szawlach, to jednak, jak twierdzą dzienniki, wskutek dochodzeń litewskiej policji kryminalnej, miano stwierdzić, że ulotki pochodzą z Wileńszczyzny i że puszczone zostały w obieg w tym celu, ażeby podburzyć Litwę przeciwko Niemcom.

Nowe naruszenie traktatu ryskiego przez Sowiety.

WARSZAWA, 26.VII (Pat). Poseł polski w Moskwie p. St. Patek zgłosił 25 bm. w Narkomindziele p. Karachanowi, zastępującemu chorego p. Cziczerina, protest z powodu mowy Bucharina na VI kongresie Kominternu. Jak wiadomo, Bucharin w swej mowie dłuższy ustęp poświęcił stosunkom panującym w komunistycznej partji polskiej, przyczem wyraził nadzieję, iż kongres udzieli specjalnych pełnomocnictw komitetowi wykonawczemu dla uporządkowania stosunków w tej partji w tym celu, aby „partja stała się jedną z głównych sił, któremi będzie rozporządzać komunistyczna międzynarodówka, oraz aby partja w czasie wojny wystąpiła w charakterze żołnierzy rewolucji przeciw własnemu rządowi". Poseł Patek oświadczył Karachanowi, iż treść przemówienia Bucharina, zapowiadająca czynną ingerencję w wewnętrzne sprawy Polski jest jaskrawem naruszeniem art 5 traktatu ryskiego.

STRZĘPKI.

Co można zrobić?

Gdy patrzę na tę gorączkową pracę przy doskonaleniu kulturalno-higjenicznego stanu miasta—(o czem z takiem uznaniem pisałem na tem miejscu wczoraj) wciąż męczą mnie myśli:

— Co by tu jeszcze można zrobić, skoro już wzięto się do roboty? Co tu ulepszyć, udoskonalić, uświetnić, żeby się kochani wilnianie czuli jak w raju?

Tak dumałem, patrząc na układanie nowych płyt na chodniku jednej z ulic śródmieścia. Uderzyła mnie bogata różnorodność materjałów i form, użytych do pokrycia niewielkiej stosunkowo przestrzeni. Nieśmiało zwróciłem się z prośbą o wyjaśnienie do pana dozorcy robót.

— Dlaczego właśnie taka mozaika?

— To na wystawę, — odparł krótko.

— Na wystawę?

— No tak. Chcemy ukazać poglądowo różne style i sposoby brukowania ulic. Niech pan spojrzy, jaka rozmaitość tu, na przestrzeni niecałych 20 metrów kwadratowych.

— Rzeczywiście... ale po co?

— Otóż, proszę spojrzeć, tu mamy sposób z epoki Jagiellonów...

— Tu jest goła ziemia!

— Właśnie, tak już zostanie... Tutaj kawałek bruku z czasów romantyzmu..

— Deski zmurszałe!

— No, tak. Tutaj—z okresu powstania styczniowego, t. zw. kocie łby, to miejsce znowu, pokryte asfaltem ilustruje początek XX wieku, a te kostki przypominają ostatnie lata przed wojną...

— Cudownie!—szepnąłem w uniesieniu.

— Wreszcie te płyty betonowe — to jest okres powojenny, niepodległość i t. d.

Rozmyślając w zachwycie nad tem, co usłyszałem przed chwilą, poszedłem dalej, uważając by nie uszkodzić nogą tych arcyciekawych eksponatów. Wzrok mój padł nagle w głąb jednego rowu, gdzie na dnie sączył się strumień wody. I nagle olśniła mnie wspaniała myśl.

— Eureka! Znalazłem najdoskonalszy bo naturalny sposób, rozwiązujący zagadnienie komunikacji miejskiej. Poco autobusy, poco tramwaje? Mamy przecież idealną arterję komunikacji: jest to Kocze ga, rzeczka przepływająca pod najważniejszemi ulicami Wilna. Aż się prosi o żeglugę podwodną! Trzeba tylko uruchomić małe, eleganckie, oświetlane elektrycznością stateczki w rodzaju tych, które kursują do Werek—i sprawa załatwiona. Nie potrzeba szyn, drutów, maszyn—wszystko jest na miejscu

Ma Paryż kolejkę podziemną, dlaczego Wilno nie może posiadać podwodnej żeglugi? Niech się schowa Wenecja!...

Pomysł ten przedkładam czujnej uwadze miarodajnych władz z prośbą o najszybszą realizację.

Kuba.

Ze świata.

— **Anglik i Polka** na czele komisji **współpracy umysłowej.** Międzynarodowa komisja współpracy umysłowej w Genewie wybrała swym przewodniczącym profesora uniwersytetu w Oxfordzie Gilberta Murray,a wiceprzewodniczącym zaś p. Curie-Skłodowską.

Po dokonaniu wyboru przystąpiono do omawiania kwestji współpracy między komisją współpracy międzynarodowej, a komisją międzynarodowego Biura Pracy dla spraw pracowników umysłowych.

— **Nowy kandydat do lotu przez Atlantyk.** Wśród lotników, którzy gotują się do przelotu przez Atlantyk, znajduje się niejaki Daugherti, weteran światowej wojny, który przygotowuje się do lotu z Nowego Yorku do Rzymu. Uchodzi on za bardzo śmiałego lotnika. Ma on tylko prawą rękę, lewą zaś rękę i obydwie nogi oberwał mu pocisk podczas wojny na froncie francuskim.

Marino Moretti.

Śród najnowszych pisarzy włoskich Marino Moretti jest jednym z najbardziej popularnych. Jest to malarz rzeczy małych i skromnych, codziennych szarych wypadków, drobnych trosk i małych radości, uczuć tkliwych i serdecznych, czasem pełnych melancholji i rzewnego smutku, nigdy jednak tragicznych, namiętnych i szarpiących zawsze czystych i zacnych. Jego ludzie— to bezrobotny niższy urzędnik, organista lub woźny, to biedna stara panna, lub dobra poczciwa ciotunia, albo serdeczna, najlepsza mamusia. Żeby zrozumieć istotę duszy i twórczości Morettiego, trzeba jak pisze jeden z krytyków, „mieszkać przez długie, długie lata w małem, prowincjonalnem miasteczku, w takiem miasteczku, w którem pociągi nie zatrzymają się dłużej nad jedną minutę, jakby pełne pogardy, lecz które budzi we wspomnieniach rzewną tęsknotę za spokojną ciszą swoich ulic, za swojskością wszystkich swych przedmiotów, za poczciwą gościnnością swoich mieszkańców.

Ostatnia powieść Morettiego „Tron biedaków (1928 r.) to nowa potężna nuta w całej harmonji jego twórczości. Tłem powieści jest już nie życie jednostki, lecz historja całego państwa, które posiada swoich władców i swoich poddanych, swoją ziemię i swoje trony. Lecz państwo to śród potęg świata, jest jak wszyscy maluczcy bohaterowie Morettiego, jest jak oni wszyscy, skromne i zacne i poczciwe. Republika San Marino,—„dwanaście tysięcy mieszkańców i szesnaście wieków historji". Niedaleko od Rimini, między Fooli i Pesaro jest góra, nazywa się Tytan — góra ma trzy wierzchołki skaliste każdy zakończony jakby strusiem piórem. Te trzy strusie pióra symbol sprawiedliwości, to godło Republiki; na górze rozpostarł się gród—są w nim 3 kościoły i pałac, bibli oteka, muzeum, szkoła i więzienie, u stóp góry na przestrzeni 50 kilometrów kwadratowych ciągną się wsie— oto całe państwo. Republika San Marino, chociaż weszła w skład zjednoczonego królestwa włoskiego, wymówiła jednak sobie swoją niezależność, ma swój rząd, działalność którego sprowadza się właściwie do działalności władz samorządów miejskich czy wiejskich, nie płaci podatków, zachowuje neutralność w wojnach, toczonych przez Włochy i nie daje rekruta.

Włosi kpią sobie z tej niezależnej republiki, przejeżdżając granice na której nie potrzebują ani otwierać swych pakunków dla rewizji, ani pokazywać paszportów. Lecz Sanmaryńczycy nie uważają siebie za Włochów i zawsze z dumą podkreślają swoją odrębność.

Dwa razy do roku, w marcu i w październiku republika wybiera sobie swój rząd, składający się z 9-ciu członków Najwyższej Rady i dwóch Kapitanów-Regentów. Jeden Regent — to „uczony" patrycjusz, wybrany od miasta, drugi—prostak, plebejusz, przedstawiciel wsi. W kościele i w pałacu Rady mają oni swój tron—pierwszy zasiada po prawicy, drugi po lewicy. Niewinne dziecko ciągnie z urny losy kandydatów do rządu; potem następuje uroczysta ceremonja. Nowoobrani członkowie Rady i Regenci wdziewają tradycyjne kostjumy z jedwabiu i aksamitu, coś pośredniego między średniowiecznym kostjumem hiszpańskim i flamandzkim. W towarzystwie nieodłącznych paziów z trąbami, bez których przez pół roku żaden Regent nie będzie się mógł ukazać na ulicy, wyruszają do kościoła. Za nimi postępuje tłum, przed nimi orkiestra i gwardja. W kościele na tronie zasiedli już ustępujący Regenci, a obok nich na ławkach — ustępujący członkowie Rady. Wszyscy wysłuchują cichej mszy. Potem marszałek czyta po łacinie pożegnanie dla starego rządu i powitanie dla nowego. Sekretarz Spraw Wewnętrznych podaje nowym Regentom ewangelję i czyta formułę przysięgi: Ad laudem et reverentiam Dei Optimi Maximi, ac Beatissime Mariae semper Virginis...

Dotykając ewangelji przysięgają. Ich Ekselencje Kapitani Regenci przysięgają ochraniać Republikę i jej godność, jej przywileje i jej prawa. Zbliżają się do tronu, który niema purpury ani złota, jest goły— tron biednej republiki, tron biedny, tron biednych. Regenci ustępujący zdejmują z szyi łańcuchy regenckie i zawieszają je na szyi nowoobranych; pierwsi ustępują miejsca drugim. A z ołtarza patrzy i błogasławi patron Republiki święty Marino, kamieniarz biedny i cichy, skromny, łagodny, litaściwy i czysty. Jest stary, brodaty, pogodny, w swojej szerokiej dalmatyce wygląda raczej na proroka niż na prostego, pokornego ciosacza kamieni. Ukazuje tłumowi tablicę, na której stoi wypisane tylko jedno słowo: *Libertas.* Lecz wpółotwarte usta zdają się mówić więcej, mówią: „Urodziliście się dla Wolności". A tłum szepce modlitwę: „Ave Marine, Libertatis fondator, Salvum fac Reipublicam tuam".

Taką jest republika San Marino. „Każdy wielki kraj ma swoich mędrców i swoich zdobywców, swoich budowniczych i swoich męczenników. Ale my mali i biedni myślmy sami o sobie. Jesteśmy Sanmaryńczykami, niczem więcej, być Włochami to dla nas niepotrzebny zbytek, szkodliwa pycha, karygodne wyrzeczenie się. Dla Europy, pełnej nienawiści, jesteśmy biedni, dla świata, który kupczy i frymarczy, jesteśmy biedni, ale bieda jest naszem bogactwem. Jesteśmy wolni, bo niczego od nikogo nie żądamy, a inni nie mają co od nas wziąć, posiadamy wolność i spokój, które są udziałem wszystkich biednych, cichych i łagodnych". Na tle historji i tradycji republiki San Marino snuje Moretti dzieje bohatera. Marina Fogliani, Albinosa o białych od urodzenia włosach i czerwonawych oczach. Ojciec jego piastował przez pół roku urząd Regenta-plebejusza, tego z lewej strony, lecz marzył, by syn jego zasiadł kiedyś po prawicy, jako Regent — patrycjusz. Więc posyłał go do szkół: „Ucz się, Mariano, jeżeli chcesz być księciem najwyższym". Matka od dzieciństwa upatrzyła mu małą Agatinę z Grodu na żonę. Rodzice nie chcieli by po skończeniu szkoły jechał na uniwersytet do Włoch, bo bali się, że sam zostanie Włochem, nie zechce wracać do ojczyzny, lub przywiezie do niej żonę „cudzoziemkę". Lecz po śmierci rodziców Marino się buntuje; małą i śmieszną wydaje się mu cała republika z jej tradycjami i obyczajami. Jedzie do Rzymu, próbuje światowego życia i miłości w objęciach hetery salonów. Lecz wybucha wielka wojna i syn kochanki ginie jeden z pierwszych. Kochanka staje się już tylko zrozpaczoną matką, a Fogliani idzie jako ochotnik neutralnej republiki do wojska. Służba w wojsku to ekspiacja za chwilę użycia i zapomnienia. Fogliani staje się prawdziwym Sanmaryjczykiem pokornym, cichym i bezimiennym, sługą sług, jako sanitarjusz Czerwonego Krzyża, w poniżeniu i skromności widząc najlepszy sposób wypowiedzenia treści własnej istoty. Mija wojna i Fogliani wraca do ojczyzny jak jej wierny i kochający syn.

Dziewczyna przeznaczona mu przez matkę staje się dlań umiłowaną żoną, dom jego rodziców — jego domem, łoże jego rodziców, na którem się urodził — jego małżeńskiem łożem. I oto spełniają się marzenia ojca. Ucz się, Marino, jeżeli chcesz zostać księciem najwyższym — i Fogliani zostaje wybrany na regenta-patrycjusza, tego z sprawej strony.

„O mamo, mamo modli się w kościele w czasie uroczystości wręczenia władzy, — oto twój syn. Wszak bałaś się bym nie wyrzekł się swej ojczyzny, bym nią nie pogardzał i nie szukał po za jej granicami szczęścia, którego tutaj nie potrafiłem ocenić. Wszak bałaś się, że wezmę za żonę obcą, a nie dziewczątko, któreś mi przeznaczyła od dzieciństwa, które wzrastało dla mnie pod twojem okiem, jak to było tutaj w zwyczaju za twoich czasów i jeszcze jest dzisiaj. Oto jestem. Musiałem opuścić dom i nawet zapomnieć na czas jakiś o tobie, bo nie mogłem odrazu uwierzyć wraz z tobą, ojcem i starymi, że to jest życie, że to też jest życie".

I to jest życie. Bo prawdziwe życie jest nie zzewnątrz a wewnątrz nas. Nie to co weźmiemy, lecz to co włożymy daje treść i wartość życia. Biedny, siwy od urodzenia obywatel najbiedniejszego państwa na świecie jakże bogaty jest w miłość i pokorę, w dobroć i chęć służenia innym.

Dr. Janina Rostkowska.

Życie gospodarcze.

Bilans handlowy a złoty.

Jakkolwiek nasz bilans handlowy już od dłuższego czasu kształtuje się ujemnie, a saldo bierne dosięga bardzo poważnej, jak na nasze stosunki, sumy, odpływ dewiz z Banku Polskiego nie przybrał w żadnym wypadku rozmiarów, któreby mogły dawać podstawę dla wzbudzających obawę wniosków. Takie kształtowanie się bilansów Banku Polskiego tłumaczyć należy przedewszystkiem tem, że zakup dewiz i walut utrzymuje się w normalnych granicach, a kapitał zagraniczny w większych lub mniejszych rozmiarach wnika jednak do kraju. Niemniej jednak nie brak u nas w różnych sferach zawodowych pesymistów, którzy coraz głośniej wysuwają twierdzenie, że stabilizacja złotego ze względu na niekorzystnie się u nas kształtujący bilans handlowy prędzej czy później stanąć może przed znakiem zapytania. Jesteśmy dalecy od twierdzenia, że bilans handlowy jest kwestją w dziedzinie walutowej zupełnie obojętną, ale i przesada w tych sprawach prowadzić musi do zgoła absurdalnych wniosków. W sprawach gospodarczych, jak w żadnych innych, potrzebny jest spokojny objektywizm, przeciwstawiający nieuzasadnionemu optymizmowi pełen krytycyzm, a nieuzasadnionemu pesymizmowi chłodną rozwagę. Można dziś mówić o konieczności zastanawiania się nad zagadnieniem aktywizacji bilansu handlowego, ale porównywanie obecnych stosunków ze stanem rzeczy, jaki miał miejsce w okresie przed załamaniem się złotego, nie może być przedmiotem żadnej fachowej dyskusji. Wobec tego jednak, że społeczeństwo, nauczone przykremi doświadczeniami, bardziej skłonne jest do dawania posłuchu nieuzasadnionym wywodom pesymistów, aniżeli uspakajającym komunikatom urzędowym, niezawsze przemawiającym do przekonania, nie będzie od rzeczy, jeżeli na tem miejscu w szczupłych ramach artykułu dziennikarskiego zajmiemy się w ogólnych bodaj zarysach analizą tego zagadnienia.

Załamanie się złotego w r. 1925-ym było wynikiem całego szeregu niedomagań finansowo-gospodarczych, przyczem ujemny bilans handlowy był tylko jednym z głównych czynników, które proces ten przyśpieszyły. Nie należy zapominać, że głównem źródłem niedomagań był deficyt budżetowy, który skarb łatał przez emisję biletów, a tem samem paraliżował wszelką celową akcję Banku Polskiego w kierunku opanowania rynku pieniężnego i kredytowego. Dziś wśród ekonomistów świata górę bierze teza, że ujemne kształtowanie się bilansu handlowego przy zrównoważonym budżecie państwowym i uniezależnieniu się instytucji emisyjnej od finansów państwa nie może stabilizacji waluty podważyć. Teoretycy ekonomiczni, cieszący się autorytetem, twierdzą, że na dłuższą metę żadne państwo nie może więcej przywozić, aniżeli jest w stanie wywozić, gdyż przywóz towarów regulować się musi automatycznie i po pewnem nasyceniu rynku siłą rzeczy nastąpić musi odprężenie. Rozumie się samo przez się, że bank emisyjny w takim okresie przejściowym musi być przygotowany na pewien odpływ dewiz i walut.

I tu dobiegamy do sedna rzeczy. Nasza istytucja emisyjna ma w chwili obecnej, niewątpliwie jak na nasze stosunki, duży zapas dewiz i walut. Gdyby nawet przyjąć, że odpływ walut i dewiz osiągnąłby w pewnym momencie rozmiary z okresu przed załamaniem się złotego, a więc mniejwięcej 4 milj. dolarów na dekadę, to i wtedy stan nie byłby katastrofalny. Automatycznie bowiem musiałby się zmniejszyć obieg pieniężny i stan natychmiast płatnych zobowiązań, nastąpiłaby ciasnota na rynku pieniężnym i brak odpowiedniej ilości znaków obiegowych.

W danych warunkach o dalszym przywozie nie mogłoby być mowy, a równocześnie przy tak skurczonym obiegu znaków złotowych musiałyby silniej napływać do kasy waluty obce, znajdujące się w posiadaniu społeczeństwa. Niezawodnie i polityka kredytowa instytucji emisyjnej, nie paraliżowana już przez niewłaściwe zarządzenia skarbu, musiałaby pójść w kierunku przywrócenia równowagi gospodarczej. Należy przytem podkreślić, że Bank Polski ma obecnie t. zw. „revolving" kredyt, na podstawie którego może zredyskontować zagranicą weksli do sumy 20 miljonów dolarów. Jest to rezerwa bardzo poważna, której przed załamaniem się złotego nie mieliśmy.

Musimy ponadto zdać sobie sprawę, że podczas gdy w okresie załamania się złotego niepokój w kraju silnym echem odbijał się zagranicą, która szybko wycofywała swoje wkłady i pozbywała się swoich pozycyj złotowych, nie mówiąc już o zachęcającej grze na zniżkę złotego, to dziś wywołana w kraju nieuzasadniona niczem panika nie znalazłaby żadnego echa zagranicą, dla której obecność doradcy amerykańskiego, byłaby dostateczną gwarancją trwałości stabilizacji. Spokój, jaki cechuje dotychczasowe raporty p. Deweya, a nawet pewien optymizm i wiara w korzystne możliwości rozwoju gospodarczego Polski są dostateczną rękojmią, iż nasza sytuacja walutowa nie budzi żadnych obaw. Nie należy bowiem wątpić, że gdyby sytuacja w małej tylko mierze nasuwała pewne wątpliwości, to pierwsze sygnały ostrzegawcze wyszłyby właśnie od doradcy amerykańskiego, któryby nigdy nie mógł dopuścić do tego, aby prestige jego, jako członka rady Banku Polskiego, narażony został na szwank. *Stk.*

Papierowa zastawa.

Jest do przewidzenia, że w gospodarstwie domowem niedalekiej przyszłości garnuszki, blaszanki, foremki i t. p. znacznie mniejszą będą odgrywać rolę, niż dzisiaj. Tempo życia zwiększa się z każdym rokiem; kobieta ma coraz więcej zajęć poza domem, wiele rodzin obywa się przy tem wszystkiem bez służącej—rozpowszechnione to jest zwłaszcza w Ameryce, gdzie na przyrządzenie obiadu traci się minimalną ilość czasu, gdyż prawie cały obiad można otrzymać w konserwach. Gdzież może gospodyni znaleść czas na umywanie i wycieranie niezliczonej ilości statków? To też istnieją sposoby praktyczniejsze, które — kto wie, czy nie rozpowszechnią się wszechwładnie, wyrugowując dawniejsze systemy.

Angielskie pisma, poświęcone udoskonaleniu gospodarstwa domowego, podnoszą ogromne zalety papieru, w zastosowaniu do potrzeb kuchni i stołu, przez większość kobiet zresztą niedoceniane, nie zna się bowiem wszystkich możliwości i wyższości naczyń i foremek papierowych nad cynowemi, miedzianemi lub blaszanemi. Mycie np. form po babkach, ciastkach i t. p. jest i uciążliwe i nieprzyjemne, formy są tłuste, lepkie, odmywają się z trudem, często zaś są zaprzeczeniem wszelkich wymagań hygjeny, wskutek niedbalstwa kucharki, która je źle odczyści. Obecnie powstały w papierniach działy specjalne, które zaczęły wyrabiać foremki z papieru nieprzemakalnego i odpornego na ogień. W foremkach tych można piec babki i ciastka i odrazu je na stół w nich podawać. Foremki te są tak tanie, że za każdym razem można używać nowych, wyrzucając je po zużyciu, aczkolwiek wyjątkowo oszczędna gospodyni może użyć te same parę razy. Mają przytem tę zaletę, że ciastko, jak długo znajduje się w foremce, jest świeże.

Fabryki te wyrabiają całe zastawy z woskowanego papieru i pergaminu, odpornego na ogień i wodę. Są tam więc kubeczki, puhary, w których można podawać kawę mrożoną, lody i mazagran, talerze, tace i serwetki, torebki do przechowywania delikatnych sandwiczów, oraz ozdobne, estetyczne pudełka i koszyczki do drobnych ciastek, kanapek etc. Są to specjalne zastawy „majorkowe", dające się łatwo zabrać na wycieczkę, niesłychanie praktyczne, wygodne i tanie. Rekwizyty wycieczkowe są zwykle kruche i delikatne, to też nieraz zniechęca do dłuższej wycieczki myśl o konieczności zabierania prowiantów i zastawy dla kilku osób. Papierowe zastawy są w tym wypadku niesłychanie użyteczne. Pudełka na 6 lub 12 osób — takie bowiem przeważnie są wyrabiane — zawierają wszystko, co tylko może być potrzebne. No i — kosztuje grosze!

Zapotrzebowanie w Anglii na te „papierowe zastawy", jest ogromne. U nas mogłoby to również mieć duże zastosowanie, gdyby tem zajęła się jedna z papierni i wyrabiać zaczęła rzeczy trwałe, celowe i tanie. Niektóre bowiem z wyrobów angielskich są tak estetyczne i precyzyjnie wykonane, że graniczą z artyzmem i żałuje się mimowoli, że żywot tych pożytecznych cacek jest tak krótki. T e l l y.

Giełda wileńska z dn. 26.VII b. r.

4½% Wil. Banku Polskiego (zł. 100) . . 59

Giełda warszawska z dn. 26 VII. b. r.

DEWIZY:

Dolary	8.90½—8.86½
Belgja	124.15—124,46
Holandja	358.72—359,62
Londyn	43,32¼—43,43—43,215
Nowy-Jork	8.90—8.92—8.88
Paryż	34,92—35.01—34,83
Praga	26,42—26,48
Szwajcarja	171,685—172,11
Wiedeń	125,775—126,09
Włochy	46.675—46,79

Na biegunach będzie ciepło.

Na początku wiosny, która w roku bieżącym była naogół bardzo kapryśna, było bardzo wiele przepowiedni o tem, jakiem będzie obecnie lato. Nie wszystkie z tych przepowiedni sprawdziły się, wogóle zaś większość ludzi odnosiła się do nich z niedowierzaniem. Niektóre jednak z mniejszą lub większą ścisłością sprawdziły się już dotychczas.

Dotyczy to przedewszystkiem przepowiedni dwóch uczonych, profesorów: Woelesach, Niemca i Bendandi, Włocha. Przepowiedzieli oni niemal jednocześnie, mimo że ze sobą żadnych stosunków nie utrzymują, z niezwykłą zgodnością i niemal matematyczną ścisłością szereg katastrof i trzęsień ziemi, jakie w tym roku nawiedziły Bałkany, Meksyk i Alaskę, oraz Bliski i Daleki Wschód.

Zdaniem tych uczonych trzęsienia, wylewy rzek, ożywiona działalność wulkanów, wichury, śniegi i deszcze na przełomie zimy i wiosny wróżą światu olbrzymie przemiany które radykalnie zmienią obecnie warunki.

Lodowce, które w poprzednim okresie zajmowały ogromne obszary ludnych dziś i mających umiarkowany klimat krajów, znikną wkrótce zupełnie również z okolic podbiegunowych, gdyż ziemia wkroczy w nowy okres swego istnienia, w t. zw. okres gorący. Przeciętna temperatura stale będzie wzrastać. Pod gorącemi promieniami słońca stopnieją wieczne lody okolic podbiegunowych i dla ludzkości odkryją się nowe tereny dla kolonizacji. Wzrost temperatury nie wyrządzi życiu na ziemi szkody, lecz przesuwając aż pod bieguny obszary terenów zamieszkanych i uprawnych, obdarzy ludzkość wieloma dobrodziejstwami. Z przesunięciem się strefy umiarkowanej na daleką północ, Polska zmieni gruntownie swój klimat i znajdzie się w strefie gorącej.

Te wielkie zmiany mają nastąpić w niedalekiej przyszłości, a tegoroczne upały mają świadczyć, że ziemia szybkim krokiem wchodzi w „gorący" okres swego istnienia.

Kto wie więc, czy za naszych jeszcze czasów nie powstaną na Mazowszu czy w Wileńszczyźnie olbrzymie plantacje winogron, fig i bawełny i czy ci, którzy obecnie wyjeżdzają na Rywierę nie będą jeździć na Szpicbergen lub do Grenlandji.

Dookoła paktu Kelloga.

Czas i miejsce podpisu traktatu Kelloga.

PARYŻ, 26-VII. (Pat). Urzędowo donoszą, że podpisanie wielostronnego paktu antywojennego nastąpi w Paryżu w gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych w dn. 27 sierpnia. Na uroczystość przybędą osobiście ministrowie: Hymans, Zaleski, Benesz, Briand, Kellog, Chamberlain i Stresemann. Przybycie Mussoliniego i japońskiego premjera Tanaka jest wątpliwe.

Niemcy cieszą się, że podpisanie paktu nastąpi w Paryżu.

BERLIN. 26. VII. (Pat) Prasa berlińska donosi, iż koła berlińskie wyrażają radość, że podpisanie paktu antywojennego nastąpi w Paryżu, oczekując w związku ze spotkaniem ministrów mocarstw europejskich korzystnego obrotu rokowań w sprawie Nadrenji.

Telegraphen Union podkreśla, iż w kołach politycznych Berlina rokują wielkie nadzieje przyszłym negocjacjom niemiecko francuskim, oczekując, iż bezpośrednie rozmowy między ministrem Stresemannem a francuskim prezesem ministrów Poincarem przyczynią się w wydatnym stopniu do zbliżenia między obu mocarstwami.

„Berliner Tageblatt" dowiaduje się, że minister Stresemann przed wyjazdem do Paryża odbędzie jeszcze konferencję z sowieckim komisarzem Spraw Zagranicznych Cziczerinem, którego przybycia do Berlina oczekują tu w połowie sierpnia. Cziczerin w miarę możności złoży podczas pobytu w Rzymie wizytę Stresemannowi.

Dziennik wyraża przypuszczenie, iż w czasie spotkania między ministrami Stresemanem a Cziczerinem dojdzie do rozmów na temat obecnych stosunków niemiecko-sowieckich w związku z procesem donieckim.

Prasa gdańska o pakcie.

GDAŃSK, 26 VII. (Pat). Podając doniesienie, że podpisanie paktu o potępieniu wojny w myśl projektu amerykańskiego nastąpić ma w dniu 27 sierpnia b. r. w Paryżu, tutejszy gdański organ socjalno-demokratyczny pisze:

Pośpiech, z jakim Ameryka nalegała na podpisanie paktu jest podejrzany. Potwierdza on wrażenie, że chodzi tu o manewr propagandowy.

Wskazując na zastrzeżenia poczynione przez Anglję i Francję w związku z paktem „Danziger Volkstimme" stwierdza, że zastrzeżenia Francji co do traktatów locarneńskich i zobowiązań dotyczących Ligi Narodów były uzasadnione

Zastanawiającemi jednak są — zdaniem „Danziger Volkstimme" — zastrzeżenia Francji dotyczące sojuszu z państwami Małej Ententy i z Polską.

Giermanja w Ameryce.

BERLIN. 26. VII. (Pat). „Germania" zamieszcza depeszę z Waszyngtonu, powołującą się na informacje nowojorskiego „Herald Tribune", która podaje, że pewna grupa senatorów postanowiła sprzeciwić się projektowi Kellogа, jako temu, który zobowiązuje Stany Zjedn. do uznania granic niesprawiedliwie wykreślonych traktatami pokojowemi w korytarzu polskim oraz w południowym Tyrolu.

Lojalność niemców polskich.

WIEDEŃ, 26.VII (Pat). Korespondent PAT dowiaduje się z kół miarodajnych, że śpiewacy niemieccy z Polski, którzy brali udział w uroczystościach schubertowskich w Wiedniu wstrzymywali się od wszelkich manifestacyj antypolskich. Śpiewacy niemieccy z Łodzi należący do związku niemieckich towarzystw śpiewaczych w Polsce wysłali delegację do poselstwa polskiego w Wiedniu zapewniając poselstwo o swej lojalności.

Prace regjonalne Jedynki.

Zjazd mężów zaufania B. B. W. R. z Wileńszczyzny.

W dniu 26 b. m. odbył się w lokalu Sekretarjatu Wojewódzkiego w Wilnie przy ul. Zawalnej zjazd mężów zaufania z województwa wileńskiego pod przewodnictwem posła Jana Piłsudskiego z udziałem posła d-ra Brokowskiego i posła Władysława Kamińskiego, senatora W. Abramowicza, zastępcy gen. sekr. p. Puzyńskiego i sekretarza wojewódzkiego Fr. Świderskiego.

Referat o sytuacji politycznej Rzeczypospolitej wygłosił poseł Jan Piłsudski, zaznaczając konieczność przygotowania opinji społecznej do mającej nastąpić zmiany konstytucji w kierunku zrównoważenia uprawnień władzy ustawodawczej i wykonawczej.

Następnie z obszernym referatem w sprawie organizacji terenowej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem wystąpił zastępca gen. sekr. prof. Puzyński.

Prelegent rozwinął i uzasadnił podstawy organizacyjne, na których opierać się powinna działalność mężów zaufania w powiatach i gminach.

Po referacie p. Puzyńskiego delegaci prowincjonalni zdawali sprawę z sytuacji politycznej i gospodarczej na terenach powiatów, poczem wywiązała się obszerna i rzeczowa dyskusja, która wyjaśniła i wyraźnie określiła metodę pracy w terenie.

Po zamknięciu obrad uczestnicy zjazdu zwiedzili gremjalnie teren Targów Północnych, gdzie wyjaśnień i informacji udzielali p. p. profesor J. Kłos i red. Święcicki.

Zjazd ten, pierwszy w Polsce, położył podwaliny pod trwałą i wydajną pracę, którą prowadzić będzie na Wileńszczyźnie Bezp. Blok Współpracy z Rządem.

Sprawozdawcze zebrania poselskie w woj. nowogródz.

NOWOGRÓDEK, 25.VII. (Pat). W ostatnich dniach na terenie województwa nowogródzkiego odbyły się sprawozdawcze zebrania poselskie BBWR w Derewnie, Stołpcach i Rubieżewiczach. Na zebraniach tych uchwalono rezolucje wyrażające najwyższe uznanie Marszałkowi Piłsudskiemu za jego pracę dla naprawy stosunków w państwie i podniesienia gospodarczego Polski, uznające stanowisko BBWR za jedynie słuszne i wzywające Bezpartyjny Blok do dalszego przeciwstawiania się demagogji stronnictw politycznych i popierania rządu, zwłaszcza w najważniejszej sprawie naprawy ustroju państwowego i zwiększenia władzy prezydenta Rzeczypospolitej.

Posunięcia programowe B. B. na Wołyniu.

Przewodniczący Koła Wołyńskiego B.B. poseł Wołoszynowski nakreślił na ostatniem posiedzeniu Koła zadania programowe posłów BB. na Wołyniu.

Zadania te i obowiązki odnośne do ludności Wołynia strzeszczają się do punktów następujących:

1) Wierność i lojalność względem państwa.

2) Braterskie współżycie i współpraca wszystkich narodowości, zamieszkujących Wołyń, ich równouprawnienie w ustawodawstwie i świadczeniach rządowych.

W szczególności Koło Wołyńskie ma zwalczać ewentualne nietakty organów administracji państwowej i szowinistyczne wybryki nacjonalistów wszelkiego rodzaju, co ujemnie wpływa na częściowo osiągnięte już dodatnie nastawienie psychiczne ludności Wołynia z punktu widzenia państwowego polskiego.

3) Regjonalny system rozwoju gospodarczego i kulturalnego ziemi wołyńskiej.

W dziedzinie oświaty Koło dąży do tego, aby wszyscy mieszkańcy Wołynia mieli zapewnioną oświatę w języku ojczystym na koszt i pod kierunkiem państwa przy należytym traktowaniu języka państwowego. Co zaś do rozwoju gospodarczego, to zależne od wysiłków i wydalności pracy wszystkich mieszkańców — Koło dąży do tego, aby pomoc ze strony państwa w ułatwieniu pracy tej stosowana była równomiernie i sprawiedliwie względem wszystkich mieszkańców, lojalnych wobec państwa bez różnicy narodowości.

4) Popieranie polityki Marszałka Piłsudskiego, które przy realizacji braterskiego współżycia zamieszkującej Wołyń ludności nie nastręcza poważniejszych trudności. Przy tej sposobności—wobec konsekwencji jaką wywołało ustąpienie Marszałka ze stanowiska premjera pos. Wołoszynowski wyjaśnił, że Marszałek nie usunął się bynajmniej od decydującego wpływu na bieg spraw państwowych i zamiar naprawy ustroju państwowego zapowiedział bardzo wyraźnie w ostatnim wywiadzie, w razie, gdyby Sejm, podzielony na partje, nie zdołał się zdobyć na dostateczne zrozumienie tej konieczności państwowej i na zgodną w tej zasadniczej sprawie decyzję.

5) Przy wyborach wystawiać listy o charakterze państwowym i narodowościowo mieszanym.

W ten sposób Koło Wołyńskie, które cechuje jednolitość poglądów, dąży do uczciwego i rozumnego skoordynowania istotnych potrzeb wszystkich mieszkańców Wołynia z istotnemi potrzebami całego Państwa.

Z Państw Bałtyckich.

Biuro zw. zawodowych.

BERLIN, 26.VII. (Pat). Z Rygi donoszą, że na zarządzenie tamtejszych władz sądowych zamknięte zostało centralne biuro związków zawodowych w Rydze. Powodem zamknięcia była działalność antypaństwowa centralnego biura związków zawodowych, które w ostatnich czasach otrzymać miało wydatne subwencje w Rosji Sowieckiej na propagandę komunistyczną.

Wieści z kraju.

KRONIKA NOWOGRÓDZKA.

— **Wynik dochodzenia w sprawie postrzelenia kaprala K. O. P.** Dochodzenia przeprowadzone w sprawie postrzelenia w dniu 19 b. m. kaprala VII Baonu K. O. P. Klajdy Wacława przez żołnierza sowieckiego ustaliło, iż w krytycznej chwili kapral Klajda biegł w kierunku Kołosowa wzdłuż granicy państwowej.

W okolicy słupa nr. 774 Klajda spostrzegł stojących po sowieckiej stronie jednego krasnoarmiejca i dwóch cywilnych pilnie obserwujących nasz teren. Przypuszczając, iż cywilni ci zamierzają przekroczyć granicę do Polski, kapral Klajda skoro spostrzegł tę grupę, przystanął w krzakach by ich obserwować.

W tym momencie krasnoarmiejec złożył się z karabinu w stronę Klajdy, dając kilka strzałów, z których jeden ranił Klajdę w nogę powyżej kolana. Skoro oszołomiony Klajda upadł broczące krwią, trzej wspomniani osobnicy zbiegli, kryjąc się w przyległych do granicy lasach. Na interpelację polskich miejscowych władz administracyjnych bolszewicy odpowiedzieli, iż o wypadku tym nic nie wiedzą.

— **Wycieczka uniwersytetu regjonalnego.** Wczoraj bawiła w Nowogródku wycieczka uniwersytetu regjonalnego z Trok na czele z prof. Remerem. Wycieczka po zwiedzeniu Nowogródka udała się nad Świteź a następnie do Miru i Nieświeża.

KRONIKA LIDZKA.

— **Pogotowie ogniowe w pow. lidzkim.** Wobec tego, że w ostatnich czasach poszczególne miejscowości w pow. lidzkim padły ofiarą pożaru do tego stopnia, że pow. Lidzki pod względem wypadków pożaru zajmuje pierwsze miejsce w Rzeczypospolitej, p. starosta Bogatkowski wydał rozporządzenie, na mocy którego urzędy gminne mają organizować po wsiach pogotowie ogniowe celem zaznajomienia ludności z elementarnemi zasadami walki z pożarem oraz zaopatrzenie tych pogotowi w najniezbędniejsze narzędzia strażackie. Praca ta ma być wstępem do dalszej, zakrojonej na szeroką skalę akcji przeciwpożarowej w pow. lidzkim.

KRONIKA BARANOWICKA.

— **Podział mandatów do żydowskiej gminy wyznaniowej.** W wyniku wyborów do żydowskiej gminy wyznaniowej ortodoksi otrzymają od 5 — 6 mandatów, sjoniści od 3 — 4, sjoniści z Lachowicz 3 mand., sympatycy sjoniści—3 mand., ortodoksi 1 mand. Bund 1 mand.

Ostateczny przydział mandatów nie jest jeszcze ustalony a to ze względu na niejasność i dwojakie interpretowanie ustawy wyborczej, wobec czego przewodniczący komisji inż. Winnikow zwrócił się do władz państwowych z prośbą o wyjaśnienie.

KRONIKA TROCKA.

— Wykrycie tajnej gorzelni. Ostatnio organa policji w gminie mickuńskiej zauważyły masowe pojawienie się na rynkach „samogonki". Wywiady i dochodzenia przez czas dłuższy nie dawały żadnych rezultatów i zdawało się, że wszelkie poszukiwania „przedsiębiorcy" pędzącego wódkę nie dadzą pozytywnego wyniku. Zupełnie niespodziewanie w dniu onegdajszym posterunkowy P. P. przypadkowo bawiący w zaścianku Szwalniszki, gm. mickuńskiej, pow. trockiego, zauważył dziwne zaniepokojenie na twarzy gospodarza Wacława Klimowicza. Parę krzyżowych zapytań i dzielny policjant zorjentował się w sytuacji.

Natychmiastowa rewizja potwierdziła podejrzenia.

W mieszkaniu Klimowicza znaleziono niezbędne przyrządy gorzelniane, a i dość pokaźny zapas gotowej „samogonny".

„Fabryczkę" niezwłocznie opieczętowano, a jej właściciel powędruje na ławę oskarżonych.

KRONIKA NIEMENCZYŃSKA.

— Pożar wskutek wadliwej budowy kominów. Już niejednokrotnie notowano na terenie gminy Niemenczyńskiej liczne pożary skutkiem wadliwej budowy komina lub pieca. Niezważając na powyższe rzadko który gospodarz zainteresuje się i poważnie zatroska o swoją chatę i komin. Oti jakoś tam będzie! A tymczasem licho nie śpi. A gdy wszystko spłonie, zaczynają się narzekania i płacze. 21 b. m. podobnież spłonął we wsi Iwanówka dom mieszkalny, stodoła i obora na szkodę Wilczyńskiej Pauliny. Całe zabudowania stanęły momentalnie w płomieniach, a pomoc sąsiadów nie zdołała uratować dobytku.

KRONIKA ŚWIĘCIANSKA.

— **Wykrycie tajnej gorzelni.** W dniu onegdajszym organa policji pow. święciańskiego wykryły w zaśc. Ciemnucha gm. żukojńskiej tajną „fabryczkę" wódki. Właściciela "fabryczki" Jana Adamowicza aresztowano.

Podczas rewizji policja skonfiskowała przyrządy gorzelniane, oraz znaczniejszą ilość gotowej „samogonki".

— **Obława na wilki.** W dniu onegdajszym staraniem powiatowego Towarzystwa Łowieckiego, urządzona została w gm. hoduciskiej, pow. święciańskiego, obława na wilki, które od dłuższego już czasu trapiły ludność miejscową. W obławie wzięli udział wojskowi, urzędnicy, cywilni i członkowie Towarzystwa.

Podczas obławy, zastrzelono ogółem 7 wilków.

KRONIKA WILEJSKA.

— **Koniokradztwo.** — Od dłuższego już czasu ludność pow. wilejskiego trapiona jest przez nieujawnioną dotychczas bandę koniokradów, działających bezkarnie na szkodę gospodarzy wiejskich. Ostatnio banda dokonała szeregu kradzieży koni w gm. wiszniewskiej. W nocy z 21 na 22 b. m. banda dokonała naraz dwóch kradzieży na szkodę Michała Nawuca ze wsi Spiehło, a w parę godzin później zrabowała dwa konie stanowiące własność Antoniego i Mikołaja Klucznikow mieszkańców wsi Sawgocze.

Poscig za koniokradami niedał żadnego rezultatu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa kradzione konie są następnie przeprowadzane przez granicę sowiecką.

Z POGRANICZA.

— **Żołnierze bolszewiccy niszczą słupy graniczne.** Nocy onegdajszej na odcinku granicznym Cienkowicze w rejonie Wołczyna pijani żołnierze z bolszewickiej straży granicznej zniszczyli jeden słup graniczny.

KRONIKA.

Piątek **27** lipca.

Dziś: Natalji. Jutro: Wiktora.
Wschód słońca—g. 3 m. 10
Zachód „ g. 19 m. 40

MIEJSKA.

— **Wyjazd do Warszawy prezydenta miasta.** Prezydent miasta p. mec. Folejewski w sprawach samorządowo-finansowych, wczoraj wyjechał na parę dni do Warszawy. Zastępstwo objął wice-prezydent p. W. Czyż.

— **Nowy kierownik statystyki miejskiej.** Magistrat na onegdajszem posiedzeniu rozstrzygnął konkurs na stanowisko kierownika Centralnego Biura Statystycznego m. Wilna. Z pośród 9 zgłoszonych kandydatów — na to stanowisko zaproszony został p. Teodor Nagurski, magister prawa U. S. B. i absolwent akademji handlowej w Antwerpji.

Pan Nagurski pochodzi z Kowieńszczyzny ostatnio pracował w Belgji nad statystyką i monografją Antwerpji. Jest autorem prac z dziedziny statystyki i ekonomji, wydanych przez Ministerstwo Spr. Zagr. Objęcie stanowiska przez p. Nagurskiego nastąpi przed 1 września b. r. Dział statystyczny, jak wiadomo, znajduje się w resorcie wice-prezydenta miasta.

— **Budowe pomnika powstańców 63 r.** W dniu wczorajszym 25 b. m. przystąpiono na placu Łukiskim do budowy pomnika dla powstańców z 1863, poległych i skazanych przez władze moskiewskie.

Pomnik umieszczony zostanie w formie tablicy pamiątkowej na wzniesieniu wysokości i metra. Pomnik zostanie okolony słupkami i żelaznym łańcuchem.

— **Odżelaziacze.** Prace nad ustawieniem 4 odżelaziaczy na stacji pomp w ogrodzie Bernardyńskim są już na ukończeniu. Uruchomienie nastąpi między 15 a 20 sierpnia r. b.

— **Studnie artezyjskie.** Magistrat m. Wilna zakończył już wiercenie studni artezyjskiej o głębokości 102 metrów koło teatru w ogrodzie Bernardyńskim, oraz studni o gł. 67 mtr. w Kuprjaniszkach. Obecnie jest na ukończeniu budowa drugiej studni w ogrodzie Bernardyńskim. Do chwili obecnej wywiercono już 97 mtr., przewidziana zaś głębokość będzie wynosiła 109 mtr. Jednocześnie przystąpiono do wiercenia studni na Lipówce. Wydajność wody w ukończonych studniach jest większ, niż projektowano.

— **Z Komitetu Rozbudowy.** Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Rozbudowy pod przewodnictwem p. wice-prezydenta Czyża rozpatrzył podania spółdzielni mieszkaniowych. Przyznano pożyczki:

1) Spółdzielni Urzędników Dyrekcji Lasów Państwowych (ul. Iłsudskiego 9) — 543.708 zł., z czego na rok bieżący 217.483 zł.

2) Spółdzielni Okręg. Dyrekcji Robót Publicznych przy ul. Holenderna (na Antokolu) — 717.150 zł. z czego na rok bieżący 300.000 zł.

3) Spółdzielni Kolonja kolejowa a mianowicie: na odbudowę domu Zarządu Kolonji Kolejowej — 19 394 zł. oraz Edmundowi Sznbergowi — 3.100 zł., Hipolitowi Wordyńskiemu 7900 zł., Aleksandrowi Kwiatkowskiemu 3072 zł., Edmundowi Dąbrowskiemu 7800 zł.

i 4) Spółdzielni mieszkaniowej przy ul. Mostowej 9 — 250 tys. zł.

Sprawę udzielenia pożyczki „Osiedlu Robotniczemu" na placu Broni, z powodu braku tytułu własności na teren pod budowę — odroczono do czasu przedstawienia odnośnych dokumentów.

Na posiedzeniu tem był obecny delegat Banku Gospodarstwa Krajowego, oddziału Wileńskiego p. Król.

Następne posiedzenie Komitetu Rozbudowy odbędzie się 2 sierpnia b. r.

— **B. więźniowe nie chcą pracować.** Ostatnio do Wydziału Opieki Społecznej Magistratu m. Wilna zgłosiło się 150 b. więźniów, którzy na mocy aktu amnestji uzyskali wolność. Byli więźniowie zwrócili się do kierownictwa wydziału o zakupienie na koszt gminy m. Wilna biletów kolejowych na przejazd do swoich miejsc zamieszkania. Wydział Opieki Sp. nie posiadając na ten cel dostatecznych funduszów zaproponował petentom pracę, by w ten sposób mogli zdobyć pieniądze na kupno biletu. Do pracy jednak ze 150 b. więźniów zgłosiło się tylko 8 (!). Widocznie b. więźniowie nie lubią przemęczać się pracą.

— **Brama żelazna u wejścia do ogrodu Bernardyńskiego.** Ostatnio Magistrat m. Wilna przystąpił do ustawiania bramy żelaznej od strony Bernardynów. Budowa zaś głównej bramy wejściowej do ogrodu od ul. św. Anny również jest w toku. Obie bramy będą ukończone do dnia 10 go sierpnia r. b.

— **Nowa kotłownia.** Prace nad ukończeniem, montowaniem i obmurowaniem nowych kotłów elektrowni miejskiej w szybkiem tempie posuwają się naprzód. Do dnia 1-go września przewidziane jest całkowite zakończenie robót związanych z uruchomieniem nowego 3.500 klm. turbozespołu i nowej kotłowni. Stare kotły będą stanowiły rezerwę.

— **Remont gmachu „Kropla Mleka".** W dniu onegdajszym zakończone zostały prace remontowe podjęte przez Magistrat m. Wilna nad gmachem przeznaczonym dla „Kropli Mleka" przy ul. Wielkiej Nr. 46. Remont kosztował około 30 tysięcy złotych. W dniach najbliższych instytucje „Kropla Mleka" zostanie rozlokowane w nowym gmachu.

— **Delegacja przedstawicieli tanich kuchen żydowskich u prezydenta m. Wilna.** W dniu wczorajszym zgłosiła się do p. prezydenta m. Wilna delegacja przedstawicieli tanich kuchen żydowskich utrzymywanych przez Magistrat m. Wilna.

Delegaci prosili p. prezydenta o zwiększenie wypłat za każdy udzielony przez kuchnię obiad, motywując swą prośbę zwiększeniem podrożenie kosztów administracji w miesiącach letnich. P. prezydent przyrzekł sprawę powyższą rozpatrzyć.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Kurs przygotowawczy do egzaminów konkursowych na Politechnikę.** Aby ułatwić maturzystkom i maturzystom zdawanie egzaminów konkursowych przy wstąpieniu na Politechnikę Warszawską—Towarzystwo Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej—urządza, wzorem lat ubiegłych, Kurs Przygotowawczy do Egzaminów Konkursowych. Kurs rozpocznie się 16 sierpnia b. r. i trwać będzie do dnia 12 września.

Na kursie wykładać będą inżynierowie i asystenci Politechniki.

Kurs obejmować będzie całkowity zakres wymagań stawianych przy egzaminach konkurs, na poszczególne wydziały—dla których będą potworzone oddzielne grupy. Wykłady będą się odbywały w godzinach popołudniowych przyczem główny nacisk będzie położony nie na wiadomości teoretyczne lecz na technikę rozwiązywania zadań. Opłata za cały kurs wynosi podobnie jak w roku zeszłym 50 zł.

Kierownik Kursu p. Karol Helman przyjmuje i udziela informacji w ciągu lipca r. b. we wtorki i piątki w godzinach 3—5 po połud., tel. 29 89 (Koszykowa 80), zaś w ciągu sierpnia codziennie w tych samych godzinach.

WOJSKOWA.

— **Litwini zwrócili zatrzymanego szeregowca K. O. P.** W dniu 22 maja r. b. przekroczył granicę litewską i zatrzymany został przez litwinów szeregowiec K. O. K. posiadający przy sobie 2 karabiny 6 granatów i większą ilość amunicji. W dniu 3 czerwca wymieniony został oddany władzom polskim jednak bez uzbrojenia. Gdy władze K. O. P. zwróciły się do dowódcy litewskiej straży granicznej na tym odcinku o zwrot zatrzymanej broni otrzymały odpowiedź, że broń została odesłana do Kowna i nie może być zwrócona.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Strajk.** W dniu onegdajszym w fabryce papieru w Nowo-Werkach gminy rzeszańskiej wybuchł strajk, na tle ekonomicznem.

Strajkujące zarządali podwyżki płac zarobkowych o 50 gr. dziennie.

Z POLICJI.

— **Inspekcje urzędów śledczych.** Onegdaj naczelnik Wojewódzkiego Urzędu Śledczego nadkomisarz Disterhoff rozpoczął inspekcję urzędów śledczych na terenie województwa wileńskiego.

ŻYCIE BIAŁORUSKIE.

— **Nowy Zarząd Białoruskiego Komitetu Narodowego w Wilnie.** W dniu onegdajszym odbyły się w Wilnie wybory nowego Zarządu Białoruskiego Komitetu Narodowego.

W skład Zarządu weszli nowoobrani: prezes—senator Bohdanowicz, vice prezes—poseł Jaremicz, sekretarz—red. Poźniak.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

— **Wybory do gmin wyznaniowych** W dn. wczorajszym został ostatecznie ustalony podział na obwody wyborcze do gmin wyznaniowych żydowskich.

Na poszczególne obwody przypadać będzie głosujących;

obwód Nr.	głosów
1	596
2	291
3	787
4	220
5	517
6	356
7	322
8	347
9	265
10	736
11	749
12	314
13	582
14	850

RÓŻNE

— **4050 zł. dla T-wa Miłośników Jeziora Narocz.** Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wyasygnowało na ręce p. wojewody zł. 4050 dla Towarzystwa Miłośników Jeziora Narocz i okolicy z przeznaczeniem na organizację Domu Ludowego.

Teatr i muzyka.

— **Dzisiejsza premjera.** „Tajemnica Makropulos", którą dziś po raz pierwszy odegra Teatr Polski, niezwykle zainteresowała publiczność, czego dowodem tłok przy okienku kasowem. Obok sensacyjnej treści dzisiejszej premjery specjalne zainteresowanie wywołał fakt występu w niej ulubionej artystki Zofji Grabowskiej, jak również udział w niej biorących aż pięciu wybitnych reżyserów, a mianowicie: Marjana Godlewskiego, Stefana Dąbrowskiego, Karola Wyrwicz-Wichrowskiego, Wacława Malinowskiego i Marjana Lenka.

Jutro „Tajemnica Makropulos".

— **Przedstawienie z okazji Zjazdu Legjonów.** Teatr Polski w dn. 12 sierpnia specjalnie z okazji Zjazdu wystawia „Wielką kochankę" — Fijałkowskiego; komedja ta w dowcipny sposób opiewa tryumf wojska polskiego nad bolszewikami.

Radjo.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ
Fala 435 mtr.
PIĄTEK, 27 lipca 1928 r.

13.00. Transmisja z Warszawy: sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie — komunikat meteorologiczny. 17.05—17.20. Chwilka litewska. 17 25—17.50. „Jedziemy nad jeziora wileńskie" odczyt z działu „Ziemia Wileńska" wygł. H. Remer. Transmisja do Warszawy. 18.00—19.00 Transmisja z Warszawy: koncert popołudniowy. 19 05—19.30. Kronika życia młodzieży — wygłosi Wróżka-Dzieciolubka. 19 30—19.55. „Skrzynka pocztowa" wygł. W Hulewicz. 19.55 — Komunikaty. 20.15—22.00. Transmisja z Warszawy: konc. symf. z Doliny Szwajcarskiej. 22 00—22 30. Transmisja z Warszawy: sygnał czasu, komunikaty PAT., policyjny, sportowy i inne.

Ruch wydawniczy.

Przewodnik po uzdrowiskach i letniskach. Na półkach księgarskich ukazał się w nowem wydaniu podstawowy „Przewodnik po uzdrowiskach i letniskach polskich" opracowany pod redakcją Cz. Rokickiego i przy współudziale prof. d-ra L. Korczyńskiego.

Przewodnik ten zawiera szczegółowe opisy informacyjne o 450 miejscowościach uzdrowiskowych i letniskowych całej Polski. Pozwala on zorjentować się w bogactwie przyrodzonem naszych zdrojowisk, stacji klimatycznych oraz miejscowości letniskowych, o których zbyt mało jeszcze wiemy, a których wartości lecznicze nie ustąpują uzdrowiskom zagranicznym. Książka jest obficie ilustrowana, m. in. zawiera trzy mapki, tablice etc.

SPORT.

Międzynarodowe zawody kolarskie.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 29 b. m Zarząd Wileńskiego Towarzystwa Cyklistów, urządza o godz. 16-ej na boisku 6 p. p. Leg. (Antokol) międzyklubowe zawody kolarskie.

— **Na kursa W. F. w pow. wileńsko-trockiem.** Jak się dowiadujemy ostatnio przeznaczono zostało z sum dla Org. Wyd. Fizycznego i Przysposobenia Wojskowego na pow. wileńsko-trocki wyasygnowanych przez Sejmik powiatowy i poszczególne gminy — 600 zł. na urządzenie na terenie powiatu kursów wychowania fizycznego i sportowych.

Rozmaitości.

Kapitan-pilot Einar Lundborg

Einar Lundborg, bohaterski wybawca gen. Nobile, urodził się w Indjach, gdzie jego ojciec, obecnie osiemdziesięciodwuletni wikary w Ekeby, pracował jako misjonarz. Matka—córka kapitana marynarki—była również pochodzenia szwedzkiego. Z dziesięciorga ich dzieci troje umarło w Indjach.

Od najwcześniejszych lat Lundborg okazywał nadzwyczajną odwagę i zamiłowanie do przygód. W 1918 roku brał udział jako ochotnik w walkach o wyswobodzenie Finlandji. w 1919 roku walczył o niepodległość Estonji, w 1923 r. wstąpił do armji ojczystej i w 1926 został mianowany porucznikiem pilotem. Obecnie za niezwykłą odwagę, jaką wykazał podczas swej ryzykownej wyprawy na północ, został awansowany na kapitana.

—

Ile kosztowało ratowanie członków ekspedycji gen. Nobile?

Dziennik duński „Politiken" podaje ciekawe cyfry, dotyczące dotychczasowych kosztów ratowania rozbitków „Italji".

W poszukiwaniu zaginionych wzięło udział przeszło 20 samolotów i tyleż okrętów. Ponadto ruszyło w drogę około 12 ekspedycyj na saniach, względnie nartach. Ogółem poszukiwało rozbitków „Italji" kilka tysięcy osób, przyczem łączne koszty przekroczyły wielokrotnie początkowe koszty ekspedycji (wyposażenie sterowca), które wynosiły około 4 miljonów złotych.

Dla zorjentowania się w ogromie kosztów nadmienić należy, iż sam rząd szwedzki przyznał kredyty w wysokości przeszło miljona złotych, przyczem dotychczasowe wydatki znacznie kwotę tę przekroczyły (sam zniszczony samolot kapitana Lundborga przedstawiał wartość 200 tys. zł.), oraz, że każdy dzień poszukiwań kosztował około 200 tys. zł.

—

Groteskowy szwagier eks-kajzera.

Po całym szeregu skandali, których bohaterem był Zubkow, mąż księżny Schaumburg-Lippe, siostry eks kajzera, władze niemieckie wydaliły go poza granica państwa. Zubkow, po wypędzeniu go z Niemiec, udał się do Brukseli, gdzie swą osobą i zachowaniem obudził podobną, jak w Niemczech, sensację. Władze belgijskie miały z nim nielada kłopot i zaproponowały mu wyjazd do Kongo belgijskiego, na co szwagier eks-kajzera dość chętnie się zgodził. Zaraz po przyjeździe do Brukseli, Zubkow oddał na przechowanie szereg klejnotów w futerałach z koronami cesarskiemi, poczem rozpoczął zwiedzanie lokali rozrywkowych, w których ochoczo się bawił w towarzystwie brukselskich „gwiazd" kabaretowych.

W rozmowie z dziennikarzami Zubkow oświadczył, że pozostaje ze swoją żoną—księżną w najlepszych stosunkach i bardzo gorliwie po przymusowej rozłące z nią koresponduje. Do Kongo wyjeżdża tylko na krótko, zanim nie ucichnie wrzawa, jaka się dokoła jego osoby utworzyła, poczem wróci, zabierze żonę i pojadą do Ameryki. W Ameryce Zubkow ma zamiar zostać aktorem filmowym.

Redakcja i Administracja Jagiellońska 3, Tel. 99. Czynna od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 10 do 10.30 przed połud. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł, Ogłoszenia przyjmują się od 9 — 3 ppoł. i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. 80.750. Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście I i II str. — 30 gr., III i IV str. — 20 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.—nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Zagraniczne 50% drożej. Oddział w Grodnie—Orzeszkowej 5, tel. 366. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy, na stronie IV 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca: „Kurjer Wileński", s-ka z ogr. odp. Tow. Wyd. „Pogoń". Druk. „Pax", ul. św. Ignacego 5. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.